Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Jeleń z pow. kępińskiego. Fot. Dr. Kaliński.

ORGAN
POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH
Nr. 27 (731) 20 WRZEŚNIA 1933 R.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na II-gie półrocze, IV-ty kwartał lub miesiąc październik.



Przewożenie ubitego łosia. Ordynacja Dawidgródecka. Fot. kpt. J. W. Kobylański.

JAKIM POWINIEN BYĆ NACZELNY ORGAN ŁOWIECTWA*).

Niema chyba nikogo, komuby obcem było tak popularne przysłowie nasze: „jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził".

Zdanie to zawiera najczystszą prawdę, dobytą lapidarnie ze współżycia ludzi i ich wzajemnego stosunku do siebie, i dlatego właśnie zostało podniesione do godności przysłowia.

Różnorodność, powiem więcej: pstrokacizna gustów, zapatrywań, poglądów i punktów widzenia jest tak wielka, a natura i usposobienie ludzkie — tak przemożnie egoistyczne i przekorne, że trudno niezmiernie o jakąś ustaloną, przeważającą jakościowo i ilościowo zgodę mas. I to niezależnie od tematu, dziedziny, pola, widnokręgu...

Zdawaćby się mogło zatem, że niema innej rady, jak tylko szlak własnej drogi, nieoglądanie się na nikogo i na nic, czynienie według własnego widzimisię i — w konsekwencji — znoszenie krytyki otoczenia ze stoicyzmem i uśmiechem pobłażania.

Jednakże system taki może być odpowiednią receptą na postępowanie w zakresie spraw osobistych, zaś w rzeczach ogólnych życie uczy nas przystosowywać się do pewnych aksiomatów, zasad i drogowskazów. I znów niema dziedziny, któraby żyć i rozwijać się mogła własną, nieujętą w żadne tory i ramy dowolnością.

*) W swoim czasie na ogłoszoną przez redakcję ankietę, „jakim chcielibyśmy widzieć „Łowca Polskiego" (Nr. 35 z 1931 r.) nadeszły literalnie dwie odpowiedzi. Natomiast w późniejszych czasach redakcja napotyka sporadycznie w korespondencji, otrzymywanej od prenumeratorów, szereg niczem nieuzasadnionych zarzutów i wymagań, oraz bezkrytycznych rad, dotyczących sposobu prowadzenia organu łowieckiego. Artykuł niniejszy niech posłuży za uogólnioną odpowiedź pod adresem wszystkich malkontentów. (Przyp. aut.).

Te oto właśnie rozbieżności w ocenianiu każdej akcji przez ludzi i te niewzruszone podstawy, które zawsze i wszędzie należy bezwzględnie uszanować, stwarzają razem przymus stosowania złotego środka taktyki, ażeby dana akcja zdobyła możliwie największe widoki powodzenia.

Ponieważ jak wszystko na świecie, tak każda praca i przedsięwzięcie muszą mieć swój jasny cel, a osiągnięcie tego celu zależne jest od zastosowania dobrze pomyślanego i skonstruowanego programu, również i piśmiennictwo nie może być pozbawione swej właściwej linji, barwy i tonu.

Naturalnem zadaniem każdego codziennego czy perjodycznego wydawnictwa jest służenie jakiejś idei i skupianie dokoła niej wyznawców, ale istnieje także cel znacznie szerszy: pozyskiwanie coraz głębszych szeregów zwolenników i sympatyków, których siłą rzeczy sama idea w zdeklarowanych wyznawców przerobi w przyszłości.

To może specjalnie winno być dziś najusilniejszem dążeniem polskich pism łowieckich wogóle (wobec nieustalonego i niejednolitego „wyznania wiary" w świecie tych wszystkich, którzy chętnie zaliczają się u nas do myśliwych), a staje się najważniejszym obowiązkiem organu, powołanego do ujęcia przodownictwa w szerzeniu kultury łowieckiej i będącego głosem najbardziej oddanych i najofiarniejszych dla idei łowiectwa myśliwych, walczących o jego byt i świetność.

I już na tej drodze zachodzi konieczność liczenia się z upodobaniami i gustami czytających pismo sympatyków, powstaje nakaz docierania pomiędzy te szeregi dla łatwiejszego chwytania świateł i cieni ich oblicza, na które wywołanie uśmiechu zadowolenia,

zainteresowania i skupienia pozostać musi niezmienną troską tego pisma kierowników.

Jednakże „kij ma dwa końce" i poddanie się przesadne życzeniom jednostek w całym kalejdoskopie ich różnorodności, doprowadziłby musiało do załamania linji zasadniczej organu, zepchnęłoby jego kierowników na manowce schlebiania małostkowym kaprysom i podporządkowywania się całej kolekcji dziwolągów, jakie tylko zrodzić może fałszywie pojęta miłość własna, bezkrytyczna ambicja, snobizm, pogoń za blichtrem i t. d.

Jakimże zatem organ taki być istotnie powinien, aby, nie wychodząc poza linję swych celów i nie grzesząc wobec idei, a utrzymując poziom prawdziwej powagi, stał się ośrodkiem, skupiającym rozstrzeloną dziś myśl i wyobraźnię myśliwych, niosącym rozstrzyganie wszelkich wątpliwości i pogłębiającym zrozumienie roli łowiectwa w jego wyrazie kulturalnym, sportowym i utylitarnym?



Ambona w maj. Zamieście, pow. chełmskiego. Fot. S. Hoppe.

Zanim na to skomplikowane pytanie pokusimy się dać usprawiedliwioną odpowiedź, musimy sobie zdać jasno sprawę z tej aktualnej prawdy, że łowiectwo nasze pozostaje ciągle jeszcze w stadjum niemocy organizacyjnej, a jednocześnie, że społeczeństwo myśliwskie nie docenia wartości prasy fachowej i stało się z niewielkiemi stosunkowo wyjątkami masą strzelaczy, tą drogą chcących jedynie zdobyć mięso zwierzyny.

I otóż ten stan faktyczny, panujący dziś prawie powszechnie, nakłada na naczelny organ łowiecki najważniejszy obowiązek — pracy wychowawczej.

Aby być dobrym pedagogiem - wychowawcą, posiadać trzeba nieodzownie wiedzę i walory duchowe, oraz umiejętność przeszczepiania ich na innych. To zatem winno stanowić także zasadnicze atuty reprezentacyjnego pisma łowieckiego, świadomego swego zadania społecznego. Tych danych trzeba bezwzględnie wymagać w pierwszym rzędzie od redaktorów i członków redakcji, w znacznej zaś mierze i od autorów.

Ustalania planu codziennej pracy, segregowania poszczególnych dziedzin z kunsztem łowiectwa związanych i wyznaczania im właściwych ram i miejsca w samej publikacji omawiać na tem miejscu nie widzę potrzeby. To pewna, że każda z dziedzin musi być jak najlepiej wyzyskaną i podawaną w odpowiednich dawkach i przygotowaniu w każdym z ukazujących się zeszytów. Niezawodnie najważniejszą rolę wychowawczą odegrać mają publikacje na tematy ogólne; następnie statystyka pracy i jej rezultatów i obrazowanie porównawcze działalności łowieckiej innych narodów; i wreszcie artykuły fachowe w poszczególnych działach.

I jeszcze jedno: forma publikacyj musi zachować jak najbardziej przystępne, przejrzyste i popularne oblicze. Organ naczelny łowiectwa polskiego wydawany być musi, zwłaszcza w najbliższej dobie, nie dla wybranych jedynie, lecz w pierwszej linji dla źle, lub zupełnie łowiecko nieuświadomionych i dla najmłodszego pokolenia — wyłącznie dla ludzi dobrej woli, których naturalne zamiłowanie do szeregów myśliwskich pociągnęło.

Wreszcie bardzo ważną rolę odgrywa dział literacki. I tu nie wolno schodzić do prymitywu, nie wolno rzucać ziarna z plewami.

Pierwszorzędne znaczenie posiada również zewnętrzna szata wydawnictwa, a więc także strona ilustracyjna i artystyczno - rysunkowa. Tu, jak i w drukowanem słowie, obowiązuje między innemi aktualność tematów.

Reszta zależy od umiejętności czytania i od chęci służenia idei łowiectwa w prawdziwem tych słów znaczeniu.

A już najmniejszy kącik i najdalszy możnaby godzić się poświęcić... słabostkom ludzkim. W imię chyba tego jedynie, że to jednak ludzi zjednywa. Może z czasem uda się z łowiectwa naszego nalot snobizmu wykorzenić, a zastąpić go powszechnie szlachetną rywalizacja kulturalnych zdobyczy o znaczeniu dobra powszechnego, wytwarzanych w czystem słońcu najlepszych idei naszego łowiectwa.

Pragnąłbym być dobrze zrozumianym przez wszystkich, którym słowa te przesuną się przed oczami. Nikomu i w żadnym stopniu nie pragnę dawać nauk, ani też nikogo w bratniej rodzinie łowieckiej nie chcę zwalczać. Wyrażam tylko jasno i otwarcie myśli, jakie tylokrotnie i od lat wielu krążyły mi po głowie pochylonej nad szpaltami polskich pism łowieckich. A nauczywszy się z nich niejednego, rozszerzywszy własne horyzonty w zakresie łowiectwa za ich także sprawą, tą właśnie drogą doszedłem do analizy dziesiątków częstokroć przedziwnych pretensyj, zarzutów i uwag, jakie w stosunku do treści i szaty naszego organu związkowego spotykają go — chyba jedynie *per: de gustibus non est disputandum* — ze strony dość licznych czytelników i prenumeratorów.

Na indywidualizm upodobań człowieka niema rady, ale na zaszczepienie weń właściwego sposobu myślenia i pojmowania rzeczy ważnych i poważnych zawsze znaleść można środki, a wówczas, gdy okażą się one skutecznemi, przysłowie, które zacytowałem na wstępie, w danym wypadku w odniesieniu do „Łowca Polskiego" i jego czytelników, w szkodliwości swej zmaleje do — zera.

Owładnięty tem pragnieniem i życzeniem zarówno pod adresem dzisiejszych i przyszłych czytelników jak autorów i samej Redakcji, pozwoliłem sobie na poruszenie tego niezmiernie aktualnego — zwłaszcza w przededniu nowych zdobyczy organizacyjnych naszego łowiectwa — tematu.

Spełnienie tego życzenia zależy jednak nietylko od zgodnej dobrej woli i wzajemnego zrozumienia się stron zainteresowanych, lecz w znacznej mierze od szczęśliwego rozwiązania zagadnienia środków materjalnych, któremi wydawnictwo musi dysponować. Wierzę, że i to nie jest od nas dalekie.

WŁADYSŁAW ŻABIEŁŁO.

NA MARGINESIE SPRAWY NOWELIZACJI USTAWY ŁOWIECKIEJ.

(Dokończenie).

Wracając do różnicy poglądów wśród naszych myśliwych na sprawę terminów ochronnych i wogóle zagadnień łowiectwa — sądzę, że można podzielić myśliwych na dwie grupy. Niewątpliwie znajdzie się dużo myśliwych, zajmujących stanowisko pośrednie, lub nie zajmujących żadnego stanowiska, to jednak istoty rzeczy nie zmienia.

Jedną grupę stanowią myśliwi, wzorujący się na systemie gospodarki łowieckiej sąsiadów naszych z zachodu, a widzący najwyższą formę i przyszłość naszego łowiectwa w masowej hodowli pewnych tylko gatunków zwierzyny, t. zw. zwierzyny użytecznej. Przewidują oni ciągnięcie dużych zysków z łowiectwa, nie szukają też większych wrażeń i emocyj na polowaniu, a dążą tylko do wielkiej ilości strzałów i dużych rozkładów. Wreszcie propagują tępienie zwierzyny nieużytecznej w ich mniemaniu i widzą rozkwit łowiectwa wtedy, gdy na obszarze Rzeczypospolitej nie będzie ani jednego niedźwiedzia, rysia, wilka, lisa lub kuny.

Wykładnią poglądów tej grupy może być, zdaje się, wygłoszony przez „Polskie Radjo" odczyt p. Jerzego Dylewskiego, wydrukowany następnie w Nr. 39 „Łowca Polskiego" z dnia 29 września 1931 r.

Tych myśliwych, którzy nie lubują się w zabijaniu zwierzyny, nieomal z ręki karmionej, nie odczuwają zachwytu, lub wogóle nie znoszą tych *tire aux lièvres*, lub *tire aux faisans*, natomiast setki kilometrów nieraz jadących, żeby dać jeden strzał do głuszca, nazywa Sz. Autor odczytu strzelcami, a nie odwrotnie, i wzdycha do pozbycia się wielowiekowej z nimi łączności!

Łączność tę widzi Sz. Autor tylko w strzelbie, „która dla wielu stanowi przedmiot ich zamiłowania, a w łowiectwie spełnia zaledwie rolę lancetu chirurgicznego, którym usuwa się szkodliwe dla całości organizmy, wreszcie bywa użyta jako najtańsze narzędzie przy zbiorze plonów pracy hodowlanej".

Wydaje mi się, że Sz. Autor, używając takiego określenia, jak „lancet chirurgiczny" nie chciał nazwać rzeczy po imieniu, gdyż w rzeczywistości zabijanie zwierzyny nic nie ma wspólnego z zabiegami chirurgicznemi; a co do strzelby, to przecież droższego narzędzia przy zbiorze plonów pracy hodowlanej trudno jest znaleźć, tańszych natomiast jest dużo.

Rozumując w ten sposób, można zdaje się zatracić granicę pomiędzy łowiectwem a hodowlą naprzykład ptactwa domowego, lub lisów srebrnych, różnica jednak jest duża!

Drugą grupę stanowią myśliwi, którzy wyższość łowiectwa nad zwykłym sportem, oraz innemi upodobaniami i zajęciami człowieka widzą w tem, że w łowiectwie najmniejszą rolę odgrywała strona materjalna i interes ze wszystkiemi jego przejawami ujemnemi; że łowiectwo dawało człowiekowi najlepszy wypoczynek moralny i ucieczkę od kłopotów i małostek życiowych i wreszcie, że w łowiectwie można było znaleźć źródło silnych emocyj i przeżyć.

Myśliwi ci, którzy na swoich terenach łowieckich chcieliby widzieć i potomstwu przekazać jak najbardziej różnorodną i rzadką zwierzynę, zdają sobie sprawę, że za pomocą odstrzału w terminach dozwolonych, można doskonale regulować ilość tego lub innego gatunku zwierzyny, nie uciekając się do bezwzględnego tępienia wszelkiemi środkami; oraz że nie za pomocą hodowli, lecz przez usilną ochronę i opiekę nad zwierzyną, można osiągnąć doskonałe zwierzostany.

Wielu myśliwych tego właśnie autoramentu, noszących strzelbę nie z obowiązku, lecz z zamiłowania, w ostatnich już czasach zasłużyło się szczytnie na polu podniesienia naszego łowiectwa — bynajmniej nie szukając z tego tytułu dóbr materjalnych i korzyści; odwrotnie, ponosząc nieraz duże koszty, których zwrotu nie uzyskają.

Są więc dwie zasadnicze kategorje myśliwych o zupełnie odmiennych poglądach na zagadnienia naszego łowiectwa. Obie dostatecznie liczne i mające w swojem posiadaniu duże obszary łowieckie. Jednakie przepisy i prawa, stosowane dla terenów tych grup, nigdy, w mojem przekonaniu, nie zadowolą obu stron i będą przyczyną stałych utyskiwań i żalów, co nie przyniesie pożytku dla naszego łowiectwa. Dlatego, by temu zapobiec, wydaje mi się celowem rozróżnić w naszem prawie łowieckiem obwody łowieckie i obwody hodowlane.

Pod nazwą obwodu hodowlanego należałoby rozumieć taki teren, gdzie właściciel z tych lub innych względów zamierza prowadzić rozmnożę tylko pewnych gatunków zwierzyny łownej, nie chcąc mieć innej, nieraz bardzo szkodliwej dla hodowli; dlatego dąży do pozbycia się tej zwierzyny za wszelką cenę w celu uzyskania jak najwięcej pierwszej. Na tych terenach w celach hodowlanych właściciel stosuje specjalne zabiegi dla zwiększenia ilości wybranej do hodowli zwierzyny, jak sztuczne rozmnażanie, selekcja, usilne żywienie i t. p. Okoliczność, że teren taki nie będzie ogrodzony, nie powinna mieć istotnego znaczenia.

Dla obwodów hodowlanych zupełnie słusznie muszą obowiązywać osobne przepisy i prawa; w szczególności uważam, iż muszą być zniesione wszelkie ograniczenia co do terminów, jakoteż sposobów zabijania zwierzyny.

Właściciel obwodu hodowlanego, uznanego za taki przez odnośną władzę administracyjną, może i powinien sam decydować, oraz najlepiej będzie to wiedział, kiedy i w jaki sposób zwierzynę, hodowaną przez niego, lub szkodliwą dla hodowli, ma zabijać; prawo nie powinno go pod tym względem krępować, jeżeli rzeczywiście właściciel będzie ten teren na odpowiednim poziomie utrzymywał.

Pod nazwą obwodów łowieckich natomiast należałoby rozumieć takie tereny, gdzie miałaby możność rozmnażania się wszelka istniejąca zwierzyna łowna, a państwo dla utrzymania, lub regulowania tych, czy innych gatunków zwierzyny łownej, ingerowałoby za pomocą wyznaczenia t. zw. terminów ochronnych.

W obwodach łowieckich winny byłyby być przepisane ściśle określone sposoby zabijania zwierzyny. W szczególności należałoby zabronić wydzierania niemowląt z gniazd, jakoteż wszelkiej bez wyjątku zwierzynie przyznać w czasie lęgowym ochronę.

Przy takim podziale terenów wydaje mi się, że możnaby było sprawę rozbieżności poglądów i, poniekąd, niezdecydowanej dotąd polityki łowieckiej znakomiciej uprościć i uniknąć podziału zwierzyny na użyteczną i nieużyteczną, które to wyrazy łącznie z nazwą „szkodnik" powinny ze słownika łowieckiego być usunięte.

Jeżeli dla każdej sztuki zwierzyny, leżącej na rozkładzie, zrobimy bilans, obliczając wartość, jaką

w danej chwili przedstawia, jakie koszty poniesiono dla jej zdobycia, jakoteż dla jej utrzymania, wreszcie jakie korzyści lub straty materjalne przyniosła ta zwierzyna podczas swego bytowania w łowisku, to zobaczymy, że do żadnego rodzaju zwierzyny nie da się zastosować bezwzględnego określenia: „użyteczna" lub „nieużyteczna".

W łowiectwie jednak przy ocenie zwierzyny nietylko ta czysto materjalna strona powinna być brana w rachubę, lecz również wartość, jaką poszczególny gatunek zwierzyny przedstawia dla myśliwego, jako trofeum łowieckie. Ten czynnik przecież w łowiectwie jest też bardzo ważny, a jeżelibyśmy go nie uwzględnili przy szacowaniu zwierzyny, to głuszca naprzykład, musielibyśmy zaliczyć bezwzględnie do kategorji zwierzyny nieużytecznej. Tak jednak nie jest i głuszca otaczamy szczególnym szacunkiem i opieką.

Powyższe względy łącznie ze zdolnością rozmnażania się poszczególnych gatunków zwierzyny łownej winny być brane pod uwagę przy ustalaniu terminów ochronnych.

Wracając wreszcie do lisa, o którym artykuł stał się przyczynkiem do napisania powyższego, to pozwalam sobie podać wniosek, aby ustalić dla niego czas ochronny w obwodach łowieckich od 1 kwietnia do 31 października, a to z tego względu, że, polując przez okres pięciu miesięcy, można ilość lisów doskonale regulować, natomiast zabijanie lisa w czasie, kiedy nie przedstawia żadnej wartości, uważam za niewłaściwe.

W. GORDZIAŁKOWSKI.

SZARY PIASTUN.

Hr. Sylva-Tarouca na podstawie doświadczeń francuskiego myśliwego - hodowcy, Dr Michon, już w roku 1889 zwracał uwagę na rolę kogutka kuropatwiego w domowej rozmnoży kuropatw.

Zimową porą, przy zaspach, należy wyłapać większą ilość kuropatw i nadliczbowe kogutki przenieść do woljery, puszczając wszystkie parki na wolność.

Przed sianokosem wynajdujemy przy pomocy wyżła gniazda kuropatwie, które paśćby mogły pod kosą, i wylęgamy jajka pod kurą, lub w wylęgarce.

Wylężone kurczątka po 24-godzinnem wysuszeniu pod kurą, względnie przy piecu w odpowiedniem pudełku z pierzem, oddajemy pod opiekę kogutkowi, w liczbie nie większej, niż 12 sztuk.

Używamy do tego zwykłych, dwukomorowych gniazd, takich samych, jakie spotykamy w bażantarniach i kurnikach. W chwili lęgu kuropatwiątek wpuszczamy kogutka do przegrody ciemnej i tam go karmimy. W 24 godziny po lęgu, najlepiej w nocy, wpuszczamy mu 12 kurcząt. Kogutek przyjmie je odrazu pod skrzydła.

Nazajutrz wyjmujemy zasuwę drewnianą, dając światło, a pozostawiając przegrodę siatkową, i zasypujemy w gnieździe mrówcze jajka. Tu kogutek udziela wychowankom pierwszej lekcji dziobania. Po dwu dniach zadaje się pokarm w sąsiedniej komorze gniazda, do której przez odpowiedni otwór wejść mogą tylko pisklęta. Z chwilą, kiedy kogutek zaczyna drobiazg zwoływać, ten zaś słuchać piastuna, rodzinka jest gotowa do wypuszczenia na wolność.

W ciepły, słoneczny dzień wynosi się gniazdo w miejsce upatrzone, ciche i spokojne, w pobliżu remizy albo zarośli. Po jakichś 10 — 15 minutach absolutnego spokoju, dobrze ukryci w krzakach, za pomocą sznurka otwieramy ostrożnie zewnętrzną zasuwę gniazda. Po pewnem wahaniu i zorjentowaniu się w nowem miejscu, kogutek opuszcza gniazdo, wyprowadzając pisklęta. Możemy być pewni, że piastun wychowa nam całe stadko, o ile nie zniszczy go grad, lub szkodniki.

Zaznaczyć tu winienem, że — w przeciwieństwie do kogutka — kurka kuropatwia nie jest dobrą macochą. Wyżej wymienieni myśliwi — hodowcy twierdzą, że podłożone jej obce pisklęta zadziobują.

WŁ. KARNKOWSKI.

ZASADZKI NA BORSUKI.

Zasadzki na borsuki zupełnie słusznie zaliczone są do rzędu t. zw. „chłopskich polowań". Nie dają one myśliwemu większych emocyj i wrażeń, nie są jednak pozbawione swoistego uroku. Cisza jesiennego wieczoru, światło wschodzącego właśnie księżyca — oto co stanowi ich czar. Trofeum, jakie myśliwy może tu zdobyć, jest także nie do pogardzenia: skóra borsuka używa się na dywaniki, służy również do obszywania torb myśliwskich, zaś borsucze sadło przydatne jest do smarowania butów myśliwskich, gdyż zmiękcza i czyni nieprzemakalną ich skórę.

Łowy tego rodzaju wymagają od myśliwego poza innemi zaletami łowieckiemi przedewszystkiem cierpliwości. Nie trzeba się zrażać po jednym wieczorze lub ranku, spędzonym bezowocnie nad jamą, pamiętając, iż wcześniej czy później do strzału się dojdzie.

Zasadzki na borsuki bywają trzech rodzajów: wieczorne, ranne bez psów, oraz ranne z psami. Zajmę się najpierw opisem tych ostatnich.

Najtrudniejszą rzeczą jest tu wybór i odpowiednie ułożenie psów. Psy tutaj używane mają być cięte, rosłe, oraz obdarzone dobrym węchem, wzrokiem i słuchem. Rasa jest obojętna, najlepszemi jednak sa zwykłe kundle, byleby były duże i złe. Układa się psy na polowaniu, puszczając młode wraz ze staremi i dobrze już ułożonemi psami. Można też zaprawiać młode psy na chowanym w domu borsuku, lecz niezawsze ma się takiego zwierza pod ręką.

Przy dwóch lub trzech dobrych psach łowy tego rodzaju udają się prawie zawsze, pod tym wszakże warunkiem, by były zachowane wszystkie ostrożności. Trzeba więc najprzód stwierdzić, czy dane jamy są zamieszkałe. Poznaje się to łatwo po śladach. Następnie należy dnia, poprzedzającego polowanie, o g. 10-ej lub 11-ej wieczorem, gdy już borsuk z jamy wyjdzie, udać się do nor i pozatykać wszystkie ich otwory. Niema potrzeby zatykać ich szczelnie: dość jest zapchać suchemi liśćmi i gałęziami, zasypując z wierzchu piaskiem. Mniej więcej trzy kwadranse przed brzaskiem trzeba być już na miejscu i zaczaić się, trzymając psy na uwięzi. Zachowywać się przez cały czas trwania zasadzki trzeba bardzo cicho, aby zwierza nie spłoszyć.

Mniej więcej na 10 minut przed świtem zjawi się borsuk. Zbliża się on do nory szybko, bez większych ostrożności, szeleszcząc dość głośno po zeschłych liściach, czem zdradza swoje przybycie. Gdy zwierz zbliży się na odległość 5 — 10 kroków od jam, rozpoczyna się rola psów, które myśliwy powinien spuścić ze smyczy i poszczuć. Borsuk, napadnięty znienacka, rzuca się zazwyczaj błyskawicznie do nor, a zastawszy je zatkniętemi, ratuje się ucieczką w las. Teraz

już wszystko zależy od ciętości psów, które muszą zwierza osaczyć i zatrzymać. Borsuk broni się rozpaczliwie, opierając się zazwyczaj tyłem o pień drzewa i chwytając psy przeważnie za nosy. Tu już musi interwenjować myśliwy i zwierza zastrzelić, lub zakłuć go kordelasem. Ten ostatni sposób uważam za lepszy, jako że bardziej myśliwski, lecz nie jest to rzeczą tak łatwą, jakby się zdawało, a to z powodu panujących ciemności. Trzeba do tej czynności mieć przy sobie pomocnika, któryby przyświecał latarką, lub też rozpaloną w tym celu pochodnią. Kłuć zwierza należy na komorę.

Inaczej rzecz się ma z rannemi zasadzkami bez psów. Tu myśliwy powinien na parę dni przed polowaniem pozatykać wszystkie otwory, pozostawiając tylko jedną norę wolną. Borsuk zazwyczaj nie odkopuje zasypanych otworów, lecz wchodzi i wychodzi tylko przez ten jeden otwór. Przy jamach trzeba być o tej samej porze, co przy zasadzkach z psami i zaczaić się o jakieś 7 — 8 kroków od wolnej nory. Siedzieć trzeba zupełnie cicho i nieporuszenie, gdyż borsuk, jeśli tylko coś podejrzanego usłyszy, rzuca się tak prędko do jamy, że strzał doń przy słabem oświetleniu jest prawie niemożliwy, niestraszony zaś zbliża się truchtem lub krokiem. Celować trzeba starannie na komorę, lub w łeb, bo ranny borsuk ucieka zawsze do jamy i wówczas tylko przy pomocy jamników można go wykopać.

Wieczorne zasadzki odbywają się podobnie do opisanych wyżej. Należy przedewszystkiem stwierdzić, czy borsuk jest w jamie. W tym celu w nocy, poprzedzającej polowanie, trzeba udać się do nor, lub posłać tam zaufanego człowieka i kazać mu, by do wszystkich jam powtykał pionowo cienkie patyczki lub słomki. Borsuk, wchodząc do jamy, patyczek taki do niej wciągnie. Zaczaić się należy przy tej jamie, przez którą borsuk wszedł, bo przez nią zawsze będzie wychodził.

Przy norach trzeba być jeszcze przed zachodem słońca, usiąść w pewnej odległości od jamy i tak, by do wchodzącego zwierza można było strzelać na komorę, i zachować absolutną ciszę. W 10—15 minut potem, jak zorze zgasną, wyjdzie borsuk. Zjawia się zazwyczaj bardzo cicho, więc trzeba siedzieć z bronią odbezpieczoną i gotową do strzału. Strzelać trzeba wówczas, gdy borsuk odejdzie o jakie 3 — 4 kroki od jamy, by mieć czas w razie pudła lub postrzelenia zwierza zdublować.

Zbytecznem jest tu chyba wspominać, że jak ranne, tak i wieczorne zasadzki możliwe są tylko w noce jasne i księżycowe.

Strzelać do borsuka należy loftkami siedmiorzędowemi, przedzielając każdy rząd loftek przybitką tekturową w tym celu, by je więcej rozrzuciło, bo strzela się z bardzo małej odległości.

Na zakończenie jeszcze raz powiedzieć muszę, że do osiągnięcia sukcesu w tych łowach potrzebna jest cierpliwość. Myśliwym, nie posiadającym tej tak niezbędnej cechy, radzę by się na nie wcale nie wybierali.

OTTON PERESWIET-SOŁTAN

Przypominamy, że termin nadsyłania prac konkursowych na Łowiecki Konkurs Fotograficzny upływa z dniem 31-go października b. r.

REDAKCJA.

WYJAŚNIENIA O AMUNICJI SZTUCEROWEJ I POLSKI PROCH SZTUCEROWY „DZIK".

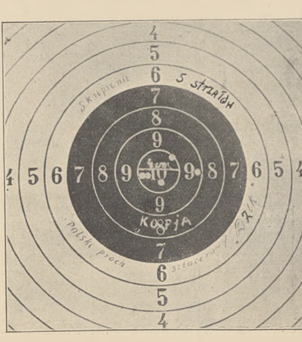
Jakkolwiek pojęcie amunicji sztucerowej jest bardzo ogólnikowe, bowiem pod tą nazwą znajdują się również wszystkie kalibry ładunków kulowych do trójlufek i t. p. broni kulośrutowych, to jednak podane niżej uwagi dotyczą wszelkich wogóle nabojów kulowych myśliwskich i sportowych.

Nie chodzi mi tu o wykazanie poszczególnych danych balistycznych, czy też właściwości różnego rodzaju ładunków (jak np. ciężar i budowa samego pocisku, dozy prochów i ich rodzajów, oraz spalanie się ich w różnych temperaturach, szybkość początkowa i t. d.), pragnę tylko podkreślić, jak wielki wpływ na precyzję strzału wywierają ładunki tej samej nazwy i tego samego kalibru, lecz r ó ż n y c h f a b r y k!

Wiemy wszyscy, że dążeniem każdego z myśliwych jest osiągnięcie jak największej precyzji ze swej broni, jak również pewności strzału. Takich, którzy wogóle nie „pudlują", niema, lecz częste są wypadki, że z niewiadomej przyczyny broń zupełnie pewna zaczyna naraz zawodzić. Myśliwy staje się zdezorjentowanym, traci zaufanie do broni, z której przecież tak dobrze strzelał, wreszcie nie jest pewny samego siebie; nikomu przecież broni nie pożyczał, przechowywał ją jak najstaranniej pod kluczem i t. d.

Przeważnie po kilku takich fatalnych strzałach oddaje się broń do specjalisty celem zbadania: tarcze wykazują przeważnie dobre skupienie, lecz ślady trafień nie znajdują się w środku, ale grupują się gdzieś u góry lub dołu, z niewielkiem odchyleniem od środka. Cóż za przyczyna?

Ponieważ bardzo wielu z myśliwych nie wie gdzie w takim wypadku należy szukać błędu, pragnę przy pomocy tarcz poglądowych i odpowiedniej legendy wyjaśnić, że zasadniczym winowajcą jest w tym wypadku tylko amunicja, z tem jednak,

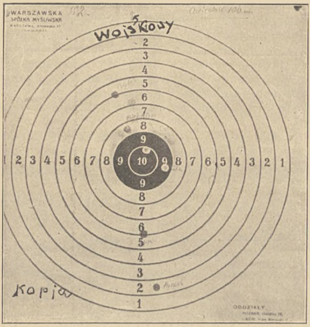


Tarcza Nr. 1.

zastrzeżeniem, że przyrządy celownicze są nienaruszone i znajdują się na swych miejscach.

Otóż trzeba pamiętać, że naboje tego samego kalibru i tej samej nazwy jak np. kal. 8,2 do Mannlichera czy kal. 9,3 x 72 do trójlufki, lecz różnych fabryk z tej samej broni różnie strzelają. Nie dowodzi to bynajmniej, że amunicja danej fabryki jest zła czy niedokładna i t. d. Dzisiejsze naboje fabryczne przeważnie wszystkie są dostatecznie równe, to znaczy równo strzelają, ale na tor pocisku, a tem samem i na precyzję strzału wpływa cały szereg czynników, które dadzą się podzielić na dwie grupy: a) ogólne i b) szczególne. Do pierwszych zaliczamy jako najgłówniejsze: spalanie się prochu, warunki atmosferyczne, rozgrzanie się lufy podczas strzelania, szybkość początkową, wreszcie sam rozrzut broni, dalej wzruszenie strzelającego i t. p.

Aczkolwiek te szczegóły mają wpływ na precyzję strzału, to są jednak minimalne i strzały chybione są spowodowane przez winę strzelającego.



Tarcza Nr. 2.

Stokroć ważniejsze są czynniki natury szczególnej. Otóż niemal każda fabryka amunicji daje odmienne składniki do wyrobu swych ładunków, a różnica ta polega przeważnie na: odmiennej wadze pocisku (sama kula), jego budowie (kształt), innym gatunku prochu, względnie innej jego dawce, sile zapału (spłonka), oraz, o ile chodzi o pociski płaszczykowe, to sam płaszcz odgrywa dużą rolę zarówno w precyzji, a specjalnie w samem działaniu pocisku na zwierzu.

Te ostatnie właśnie czynniki, t. j. różne składniki poszczególnych nabojów, powodują odchylenia, które są tem większe, im większa jest ta różnica. Oczywiście ze wzrostem odległości wzrasta i odchylenie. Nie jest ono też równe dla poszczególnych kalibrów i rodzajów broni. Z powodu znacznych kosztów a przedewszystkiem braku ładunków różnych kalibrów, jak również odpowiednich broni, ograniczam się do próby ze sztucera oryg. Mauser Werke Obendorf kal. 7,9 (8 mm.) z lunetą 4x, dostarczonego przez Poznański Oddział Warszawskiej Spółki Myśliwskiej. Uważam, że będzie to wystarczającem, aby przedstawić myśliwym poglądowo, że istotnie te odchylenia istnieją.

Naboje użyłem 6-ciu różnych fabryk najczęściej spotykanych na naszym rynku: t. j. „Kynoch" (Anglja), Hirtenberg (Austrja), Roth (Austrja), „Société Française des Munitions, Paris" (Francja), „DWM" (Niemcy), naboje ładowane polskim prochem „Dzik" i polskiemi pociskami, oraz jako 7-my rodzaj zwykłe naboje wojskowe (te ostatnie użyłem z tego powodu, że po wojnie bardzo wielu myśliwych ma przerobione sztucery wojskowe i czasami strzela z ładunków wojskowych).

Próby przeprowadziłem w obecności p. Włodzimierza Błąka — kierownika Poznańskiego Oddziału Warszawskiej Spółki Myśliwskiej.

Tarcza Nr. I daje nam obraz skupienia 6-ciu strzałów z nabojów, ładowanych polskim prochem „Dzik" (2,5 gr.). Jest ono aż nadto wystarczające, aby zaspokoić wymagania najwybredniejszego z myśliwych.

Tarcza Nr. II przedstawia odchylenia różnych nabojów.

W zamieszczonej niżej tabeli podaję wymiary odchyleń w cm. Jako podstawę ładunków zagranicz. przyjąłem nabój „Kynocha" i dla porównania polski „Dzik". Nie zapominajmy, że strzelano na 100 m., a jakże często, szczególnie przez lunety strzela się na 200 i więcej mtr. (czego w zasadzie nie powinno się robić, ale...), a na ten dystans odchylenia te wzrosną bardzo znacznie, mimo odpowiedniej zmiany przyrządów celowniczych, t. j. podniesienia wyższej szczerbiny, czy też odpowiedniego ustawienia lunety na dalszą odległość. Jak widzimy z tabeli porównawczej, dawka 2,5 gr. polskiego „Dzika" jest bardzo trafna, bowiem strzały, dane z tych ładunków, grupują się prawie pośrodku pozostałych śladów trafień.

Reasumując powyższe wyjaśnienia, wypływa samoistnie swego rodzaju reguła: chcąc mieć pewny strzał, trzeba zawsze używać ładunków tylko jednej fabryki i przy kupnie zwracać na to specjalną uwagę. Często nawet ta sama fabryka z biegiem czasu zmienia swoje składniki lub ich ilość, lub też wogóle wyrabia kilka rodzajów ładunków np. słabsze i silniejsze, dlategoteż trzeba zapamiętać, jak były znaczone naboje, któremi wstrzelano dany sztucer. Niektóre fabryki dają np. numery poszczególnych seryj, inne znów zaznaczają na opakowaniu dozę prochu i t. p. Na te wszystkie napozór nic nieznaczące szczegóły trzeba zwracać baczną uwagę. Dlatego zaleca się kupować ładunki w oryginalnem opakowaniu i to zaklejonem.

Wskazanem jest, aby krajowe wytwórnie amunicji zainteresowały się tą sprawą — mamy przecież swój polski, zupełnie dobry proch i kule, pozostaje tylko kwecja łuski. O ile z powodu znacznych nakładów nie możemy odrazu wyrabiać większej ilości kalibrów, to ograniczmy się do ładunków najbardziej rozpowszechnionych na naszym rynku. Poco wywozić wiele, wiele tysięcy złotych zagranicę, kiedy z powodzeniem możemy dać polskiemu robotnikowi zatrudnienie, a dla nas myśliwych byłaby ta korzyść, że, używając dość drogiej przyjemności, jaką jest polowanie, bylibyśmy wobec własnego sumienia w porządku, dalej mielibyśmy zapewnienie, że nabój taki sam, a nie inny, zawsze i wszędzie można będzie nabyć i to taniej od ładunków zagranicznych.

W. WAGNER.

Tabela porównawcza

do tarczy Nr. 2.

Różnica odchyleń między:

Kynochem	a	D. W. M.	5	cm.
„	„	Franc.	11	„
„	„	„Dzik"	13	„
„	„	Hirtenberg	15	„
„	„	Roth	19	„
„	„	wojskowym (poza tarczą)	37	„

Różnica odchyleń między:

„Dzikiem"	a	Roth	5,75	cm.
„	„	Hirtenberg	3	„
„	„	Franc.	2,5	„
„	„	D. W. M.	7,5	„
„	„	Kynoch	13	„

Ze sprawozdań delegatów powiatowych.

Z POWIATU KĘPIŃSKIEGO.

Powiat kępiński (woj. poznańskie) jest tak pod względem położenia, jak i pod względem stosowania ustawy łowieckiej — jednym z najtrudniejszych powiatów. Z jednej strony graniczy bowiem z państwem niemieckiem, gdzie obowiązuje inny czas ochronny i po większej części wcześniejszy odstrzał zwierzyny, a z drugiej przylega do województwa łódzkiego, gdzie także często inaczej, niż w województwie poznańskiem, normowany jest odstrzał. Wytwarza to często bardzo nieprzyjemne komplikacje dla tych właścicieli majątków granicznych, którzy bezradnie patrzą, jak ich troskliwie hodowana zwierzyna, nie znając granic państwa lub województwa, przechodzi te granice i tam ginie nieraz od kuli przygodnego myśliwego.

Aczkolwiek trudno jest zmienić ten stosunek z granicą niemiecką, to może uzasadnione są nieraz sarkania na różne terminy odstrzału w poszczególnych województwach, bo przecież odstrzały dla województw zachodnich i centralnych powinny być jednolite.

Gorzej jeszcze przedstawia się druga trudność graniczna. Mianowicie po stronie niemieckiej rozciągają się lasy namysłowskie, oraz lasy komorzeńskie, które obfitują w grubą zwierzynę, jak jelenie, dziki i daniele, przechodzące w nocy na stronę polską i wyrządzające kolosalne szkody. Nasza ustawa łowiecka stwierdza, że za szkody odpowiedzialny jest właściciel terenu, na którym zwierzyna ma swoją ostoję. W tym wypadku za szkodę wyrządzoną odpowiedzialni byliby właściciele lasów, leżących po stronie niemieckiej. Jednak oni stanowczo odmówili płacenia szkód, gdy właściciele polscy za pośrednictwem tutejszego starostwa do nich zwrócili się tem spokojniej, iż ustawa łowiecka polska, zakazująca strzelania w nocy (prócz małych wyjątków), daje gwarancję, że zwierzyna wróci w większości wypadków szczęśliwie do swych ostoi.

Czyż nie daloby się na drodze dyplomatycznej zmusić właścicieli lasów po drugiej stronie, aby płacili odszkodowania za swą zwierzynę pod rygorem, że w razie odmowy zezwoli się na odstrzał tej zwierzyny także i w nocy?

Sprawa ta nie byłaby może taka ważna, gdyby nie chodziło poprostu o byt tych majątków, które znosić muszą, że tak powiem, bezkarnie to spustoszenie na ich polach przez jelenie i dziki z Niemiec.

Kwestję tę poruszam na prośbę kilku zainteresowanych właścicieli majątków pogranicznych.

Stan jeleni w powiecie kępińskiem jest ilościowo bardzo dobry. W przybliżeniu liczę ilość łań łącznie z bykami na 300 sztuk na cały powiat łącznie z b. powiatem ostrzeszewskiem, w tem jednak byków najwyżej podczas lata 30 sztuk. Ilość byków podlega bowiem bardzo często wahaniom. Najwięcej byków jest tutaj podczas rykowiska, gdyż nadchodzą one wtenczas ze strony niemieckiej. Jest to objaw normalny, byki bowiem unikają podczas lata towarzystwa łań i cieląt i zaszywają się w głąb lasów, gdzie tworzą chmary po kilkadziesiąt sztuk. Mojem zdaniem, ostoją dla większości rogatych jeleni są właśnie lasy już po stronie niemieckiej.



Najlepszy jeleń z pow. kępińskiego, zabity przez dyr. St. Kaussa. Fot. Dr. D.



Pstry dzik, ubity w maj. Laski pow. kępińskiego Fot. Dr. D.

Po stronie polskiej odbywa się właściwie chów jeleni młodych, gdzie często spotkać można chmary po 20 i 30 sztuk łań z cielętami. Ciekawe jest to, że prawie każda wyrosła łania prowadzi za sobą cielę.

Jeżeli w powiecie, jak wyżej podałem, znajduje się 300 łań, to roczny przyrost cieląt możnaby przyjąć na 100 sztuk — z tego winno być około 50 młodych byczków. Z byków pada w powiecie rocznie przeciętnie około 10 sztuk. Przyjąć zatem trzeba, że większość byków, uchowanych po stronie polskiej — przechodzi następnie do Niemiec, gdzie zostają upolowane.

Niektóre wieńce upolowanych w powiecie kępińskim jeleni były bardzo ładne i zostały wyróżnione na wystawach.

Daniele są w powiecie również dosyć rozpowszechnione, szczególnie dzięki hodowli danieli w ogrodzonym zwierzyńcu hr. Szembekowej w Siemianicach, skąd czasem wydostają się na wolność i rozmnażają się już na dziko.

Dziki są w powiecie, ale w małej ilości; traktować je można jako zwierzynę przechodnią.

Stan sarn w powiecie kępińskim jest ilościowo bardzo dobry. Niestety, z powodu długoletniego odstrzału tylko najlepszych rogaczy, parostki są bardzo słabe. Dzięki jednak wprowadzeniu ograniczeń na odstrzały rogaczy, jest nadzieja, że jakość parostków się poprawi, jak również poprawi się stosunek liczbowy rogaczy do sarn.

Stan drobnej zwierzyny, jak bażantów, zajęcy i kuropatw, jest bardzo dobry i dorównywa już dawniejszemu stanowi przedwojennemu. Kuropatwy z powodu za wysokiej ceny nabojów w stosunku do wartości kuropatw — cieszą się nieskrępowaną swobodą i rozmnażają się do nadzwyczajnej ilości na terenach niektórych majątków.

Jak przedstawia się wobec tego korzystnego stanu zwierzyny poziom myśliwych, oraz organizacyj łowieckich w powiecie?

Podług danych, uzyskanych za pośrednictwem p. starosty Dąbrowieckiego, który, jako zapalony myśliwy, zawsze chętnie popiera wszystko, co zdąża do racjonalnego łowiectwa, posiada powiat 235 zarejestrowanych terenów łowieckich o łącznej powierzchni 106.706.50 ha. Przeciętny teren łowiecki ma zatem około 450 ha. Osób, które posiadają obecnie karty łowieckie jest 253. W roku 1932 zostało ukaranych 7 osób za przestępstwa łowieckie.

Na terenie powiatu istnieją dwa towarzystwa łowieckie: w Kępnie Towarzystwo Łowieckie, skupiające 10 członków, które dzierżawi około 4.000 ha terenów łowieckich, oraz w Ostrzeszowie Klub Myśliwski z 20 członkami, posiadający około 16.000 ha terenów.

Ponadto w roku 1931 powstała z mojej inicjatywy, jako delegata P. Z. S Ł. w powiecie, organizacja myśliwska pod nazwą: „Zespół myśliwych powiatu kępińskiego", skupiająca, jak już nazwa wskazuje, wszystkich myśliwych powiatu kępińskiego.

Cel „Zespolu myśliwych" podaje niżej przytoczony regulamin:

a) Zadaniem „Zespołu myśliwych powiatu kępińskiego" jest skupienie wszystkich myśliwych tego powiatu celem wzajemnego pouczania się o wszystkich sprawach, dotyczących łowiectwa.

b) Członkiem „Zespołu myśliwych powiatu kępińskiego" może być każdy myśliwy, który przy wykupywaniu karty łowieckiej zapłaci zł. 2 za każdy rok posiadania karty łowieckiej na fundusz łowiecki.

c) Fundusz łowiecki jest to fundusz, zbierany ze składek przy wykupywaniu kart łowieckich, dobrowolnych datków z okazji polowań i t. d. Z funduszu tego otrzymywać będą premje osoby, które przyczyniają się do przychwycenia kłusowników i wnykarzy, a nadto fundusz ten może być zużyty na zakup żywej zwierzyny dla powiatu w celach odświeżenia krwi.

d) Funduszem łowieckim dysponuje komitet, składający się z 8 osób, wybranych z pośród myśliwych przez głosowanie.

W dniu 20.VIII.33 r. odbyło się w Ostrzeszowie konkursowe strzelanie premjowe „Zespołu myśliwych" do rzutków, dzika, rogacza i tarczy, które wypadło bardzo udatnie, dzięki staraniom zarządu z p. Sicińskiem na czele.

Dobry stan zwierzyny wytwarza dużo okazyj dla kłusowników i wnykarzy, którzy coraz częściej próbują szczęścia na obcych terenach.

Jeżeli jednak będzie ograniczona liczba sprzedających broń i amunicję i jeżeli amunicję będzie można zakupić tylko za okazaniem pozwolenia na broń, jest nadzieja, że ta plaga kłusownictwa zostanie zwalczona.

INŻ. FELIKS OSIŃSKI,
Delegat P. Z. S. Ł. na powiat Kępno.

Z POWIATU SĘPOLNO.

Na terenie powiatu Sępolno (woj. pomorskie) istnieje jedno tylko stowarzyszenie myśliwskie mianowicie „Towarzystwo Łowieckie Sępolińskie". Towarzystwo to do Związku naszego nie należy i jako powód podaje zbyt wygórowane składki członkowskie *). Gospodarka Sępolińskiego Towarzystwa jest naogół zadowalająca i towarzystwo to stara się członków swych, rekrutujących się przeważnie ze sfer urzędniczych — wychować na dobrych myśliwych.

Spisu osób, otrzymujących karty łowieckie, nie posiadam i starostwo dotąd w tej sprawie opinji mej nie zasięgało. Kart łowieckich wydano w roku 1932 — 87, w roku 1933 — 6 80% osób, otrzymujących karty łowieckie, nie należy do żadnego stowarzyszenia łowieckiego.

Ogółem na terenie naszego powiatu istnieje 82 zarejestrowane (własne i wspólne) obwody łowieckie. Nieznaczny obszar dotąd niezarejestrowany tłumaczy się tem, że dzierżawa trwa jeszcze na podstawie starych przepisów. O trudnościach przy tworzeniu obwodów łowieckich nic mi niewiadomo.

Co do ogólnego zwierzostanu, to z przyjemnością konstatuję, że stan zwierzyny w stosunku do lat ubiegłych podniósł się. Dziki rozmnożyły się w znacznej mierze (w moich lasach np. padło przy zimowych pędzeniach 9 sztuk). Jelenie są przechodnie i o ubiciu poważniejszej sztuki na terenie naszego powiatu nie słyszałem. Sarny pod względem ilościowym przedstawiają się zadowalająco i znaczniejszego ubytku w ciągu tegorocznej zimy nie było. Wobec jednak wielkiej przewagi kóz, naprawdę dobre kozły spotyka się rzadko i dlategoteż wszystkie wnioski o odstrzał kóz popierałem. Stan zajęcy i kuropatw nie przekracza zwykłej normy, rozmnożyły się nieco bażanty w stanie dzikim, co przypisuję zmniejszonej ilości lisów i innych drapieżników. Jedynie ilość kaczek, pomimo licznych mokradeł, z roku na rok maleje.

Szerzących się chorób zwierzęcych, prócz sporadycznych wypadków motylicy zajęcy, nie zauważono.

Sadzenie roślin, zapewniających zwierzynie pożywienie i ukrycie, ma zastosowanie tylko na obszarach większej własności ziemskiej.

Kłusownictwo i sidlarstwo jest na terenie naszego powiatu mało rozpowszechnione, raz po raz zdarzają się wypadki fretkowania. Policja okazuje naogół mało zainteresowania w walce z kłusownictwem, a cała praca w tym kierunku ciąży li tylko na straży leśnej. Przewinienia łowieckie były karane w drodze administracyjnej, w 15-tu wypadkach od 5 do 10 zł.

Terenów państwowych w powiecie dotąd nie przedzierżawiono.

T. KOMIEROWSKI
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Sępolno.

DELEGACI POWIATOWI.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich zatwierdził następujące kandydatury na delegatów powiatowych Związku:

w województwie lubelskiem:

p. Jerzy Kruszewski, Żyrzyn k/Puław, Osiny, — na powiat Puławy;

w województwie łódzkiem:

p. Jan Biedrzycki, Radomsko, Sekursko, — na powiat Radomsko;

w województwie wileńskiem:

pp.: Michał Ławiński, Smorgonie,
Alojzy Szunejko, Dziewieniczki, Nowe Kowale, — obaj na powiat Oszmiana.

Lista kandydatów ogłoszona po raz drugi.



„Kryzys" wyżeł niem. ostatnio nagrodzony na wyst. 1933 r. w klasie I i II srebrn. medalami. Fot. J. Pędich.

LIST OTWARTY
do Panów Delegatów P. Z. S. Ł. na powiat lidzki.

Mieszkając odniedawna na terenie powiatu, w okolicach m. Werenowa, miałem czas zauważyć, w jak opłakanym stanie znajduje się w tych stronach łowiectwo. Ponieważ za ostatnie trzy lata żadnych sprawozdań w „Łowcu Pol." o stanie gospodarki łowieckiej w powiecie lidzkim nie było, więc nie wiem jak te sprawy stoją na całym obszarze powiatu, lecz przypuszczam, że nie o wiele lepiej, niż w okolicy mojej siedziby.

Widząc opłakane stosunki, chciałbym poświęcić się pracy w kierunku ożywienia życia łowieckiego i pchnięcia go na właściwe tory zgodnie z wymaganiami czasu, dlategoteż proponuję wspólne zebranie, w celu omówienia wszystkich żywotnych spraw naszego powiatu.

Ze swej strony zgadzam się na każdy termin najbliższy, proponując ze względów komunikacyjnych, jako miejsce zjazdu — Wilno.

Nie znając dokładnych adresów wszystkich Panów Delegatów, korzystam z uprzejmości Szanownej Redakcji „Łowca Polskiego", myśląc, iż tą drogą list mój dojdzie najwcześniej właściwego celu, gdyż jestem przekonany, że każdy delegat P. Z. S. Ł. jest równocześnie i prenumeratem swojego centralnego organu *).

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, podaję swój adres: poczta Werenów, majątek Kondraciszki.

Z poważaniem
HENRYK BUSZYŃSKI.

---

*) Składka członkowska na rzecz związku wynosi 5 zł. rocznie od każdego z członków stowarzyszenia. Czy to naprawdę wygórowana suma? — *Przyp. red.*

*) Niestety, tak nie jest! List ten zamieszczamy, czyniąc zadość dobrej woli Autora, dla podkreślenia jego słusznego poglądu w tej sprawie. *(Przyp. red.)*.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

Przepisy: 1 — o broni, amunicji i materjałach wybuchowych; 2 — łowieckie. Zebrał i opracował *as. H. Maletz*; Częstochowa, 1933 r., str. 96; cena zł. 2.50.

Wyżej zatytułowane przepisy, podzielone na dwie części, zawierają teksty wszelkich rozporządzeń, jakie ukazały się dotychczas i obowiązują w sprawach, obchodzących specjalnie świat myśliwski.

W pierwszej części ważnemi są z tego tytułu rozdziały V, VI, VIII i IX prawa o broni rozp. Prez. Rz. z dn. 27.X.1932 r. Dz. Ust. R. P., Nr. 94, poz. 807, oraz całe rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 23.III.1933 r. Dz. Ust. R. P., Nr. 22, poz. 179 o pozwoleniach na broń do użytku osobistego, wzory podań i objaśnienia o opłatach stemplowych do tychże, wreszcie prawo o wykroczeniach (B).

W części drugiej, zatytułowanej: „Sprawy łowieckie", zamieszczone jest całkowite prawo łowieckie (rozp. Prez. Rz. z dn. 3.XII.1927 r. Dz. Ust. R. P., Nr. 110, poz. 934) do dzisiaj obowiązujące, oraz tak ważne kwestje, jak wyjaśnienie postępowania przy rejestrowaniu obwodów łowieckich; dalej — opłaty stemplowe od rejestracji tych ostatnich i od kart łowieckich; następnie — wyciąg z kodeksu karnego, dotyczący spraw łowieckich; wreszcie — wzorowy statut spółki łowieckiej. Nadto wzory: umowy dzierżawnej polowania, zaświadczenia dla straży łowieckiej zgłoszenia obwodu łowieckiego wspólnego (z załącznikami) i własnego.

Jak widzimy z wymienionej treści, broszura opracowana przez p. H. Maletza stanowi niezmiernie pożyteczny podręcznik prawnych wiadomości i praktycznych wskazówek, ściśle związanych z wykonywaniem łowiectwa w naszym kraju i ułatwia znacznie orjentację w skomplikowanych niejednokrotnie kwestjach istniejących przepisów, dając możność bezpośredniego uświadomienia myśliwego w celu stosowania tych przepisów w życiu potocznem.

Z tych względów podręcznik ten należy gorąco polecić do stałego użytku wszystkim myśliwym, właścicielom łowisk, oraz sympatykom łowiectwa, jak również (część I) wszystkim obywatelom, interesującym się posiadaniem broni dla obrony własnej, lub do sportu strzelniczego.

Broszura p. Maletza wydana jest estetycznie, w formie in 16-o, nadającym się do noszenia w kieszeni, drukiem ładnym i czytelnym.

Zalecając broszurę tę wszystkim myśliwym, dla uniknięcia możliwych nieporozumień czujemy się w obowiązku dodać, że zasadnicze terminy ochronne dla zwierząt i ptaków łownych, zawarte w zamieszczonem tam prawie łowieckiem, które ulegały różnym zmianom w okresie minionym od wydania rozporządzenia i w różnych dzielnicach kraju, również nadal zmianom ulegać mogą. Ujednostajnienie aktualne tych terminów zawiera wydana przez P. Z. S. Ł. na rok 1933 tablica czasów ochronnych, znajdująca się do nabycia w biurze Związku, jak również w każdem starostwie powiatowem (cena 20 gr.). Pozatem w „Łowcu Polskim" ogłaszany jest „kalednarz myśliwski" z uwzględnieniem ewentualnych ogólnych lub regjonalnych zmian, powstałych w najnowszym czasie.

WUZET.

ROZMAITOŚCI.

PRZECHOWYWANIE UBITEJ ZWIERZYNY.

(zet). Paryski dziennik „l'Intransigeant" w dziale, poświęconym łowiectwu, zamieszcza na początku jesiennego sezonu polowań przepisy, jak należy zachowywać przez czas dłuższy bitą zwierzynę, przeznaczoną na użytek własny.

Oto sposoby:

1) Nie paprosząc, można zwierzynę umieszczać w beczkach, napełnianych ziarnem zbóż (ozimych, bądź jarych). Najpierw wsypuje się na dno beczki sporą warstwę ziarna, poczem układa się warstwę zwierzyny w ten sposób, aby nie dotykała jedna sztuka drugiej, ani też ścian beczki. Następnie okrywa się zwierzynę dalszą warstwą ziarna grubości conajmniej 10 c/m.

2) Można również zwierzynę zawijać dokładnie w płótno, lub podobną tkaninę, napojoną rozczynem po połowie z wodą octu drzewnego.

3) Najlepszym jednak jest sposób konserwowania za pomocą węgla drzewnego. Zwierzynę uprzednio paproszy się i obmywa miejsca ran postrzałowych wodą, a lepiej jeszcze wódką. Następnie wprowadza się do opróżnionej jamy brzusznej dosyć drobne kawałeczki węgla drzewnego, wreszcie obwija się każdą sztukę w wonne zioła, jak absynt, mięta, macierzanka, tymianek i t. p., a w razie ich braku pod ręką — poprostu w liście paproci leśnej.

Ten ostatni sposób choć przedstawiający nieco kłopotu, zdaje się być jednak najbardziej przemawiającym do przekonania. Gosposie nasze powinny go sprobować zastosować w praktyce.

SPROSTOWANIE.

(zet) W ostatnim Nr. 26 „Łowca Polskiego", w notatce pod tytułem „Szkoła im. ś. p. Juljana Ejsmonda" w rubryce „Rozmaitości" mylnie wydrukowano sumę, jaka wpłynęła na budowę szkoły od p. Witolda Kowalskiego (od 28-miu osób). Powinno być zł. 41.50. Przez to ogólna suma ofiar, jakie wpłynęły do 20 sierpnia r. b. powiększy się do zł. 1335.26.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Gryminski, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY: Jerzy Dylewski, Walenty Garczyński i Władysław Zabiełło.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.
Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082 — ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.
Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Leśniczy, lat 34, fachowiec, obeznany gruntownie z hodowlą, użytkowaniem i prowadzeniem tartaku, hodowla bażantów, energiczny tępiciel kłusownictwa i wnykarstwa, uczciwy, taktowny i zamiłowany hodowca zwierzyny, poszukuje posady od zaraz lub później z kaucją. A. Wiland, poczta Samostrzel—Dąbrowo, pow. Wyrzyski.

Leśnik-borowy 26 lat, energiczny, pracowity, tępiciel drapieżników i kłusowników, trzeźwy i stateczny, szuka pracy, wyragrodzenie skromne. Polecenia i informacje udzieli Nadleśnictwo Koryta p. Bronów (Poznańskie).

Leśnik żonaty, bezdzietny z 12 letnią praktyką hodowlaną i eksploatacyjną, obeznany dokładnie z hodowlą zwierzyny, tresurą i układaniem psów, władający dobrze językami. polskim słowie i piśmie, oraz niemieckim, lat 41, — przyjmię posadę w każdej chwili. Stefan Bartczak, Mokre, poczta loco, pow. Grudziądz.

Łowisko pierwszorzędne 1750 ha w powiecie Inowrocław (Wlkp.) do wydzierżawienia. Duża ilość kuropatw, zajęcy, kaczek, mniej bażantów i saren. Do dyspozycji duży dwór z parkiem i zapewnione wszelkie wygody. Informacji udziela Nadleśnictwo Miłosław, pow. Września.

Settery irlandzkie i szkockie szczenięta do sprzedania maj. Bzyków poczta Litwinów.

Sprzedam odstrzał jelenia i wydzierżawię polowanie na dziki, obszar 2000 mórg na Podkarpaciu Bolicze zarzeczne poczta Sokołów k. Stryja.

Żywe puhacze do polowania, jak również żywe głuszce i cietrzewie, a także wszelkie rodzaje żywej zwierzyny do chowu i odświeżania krwi dostarcza Eduard Mayer — Wildexport, Wiener Neustadt (Austrja).

Żywe żórawie, dropie, orły, sokoły, jak również żywe kuropatwy, bażanty i zające kupuje Eduard Mayer—Wildexport, Wiener Neustadt, (Austrja).

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15